

KRYSTYNA WILKOSZEWSKA

CZY FILOZOFIA JEST METAFIZYK ?

Piotr Gutowski: *Mi dzy monizmem a pluralizmem. Studium genezy i podstaw filozofii Johna Deweya.* Lublin, Wydawnictwo KUL, 2002, 264 s.

Piotr Gutowski jest znawcą filozofii współczesnej, filozofii XX wieku. W jej ramach prac badawczy obejmuje przede wszystkim trzy główne nurty: filozofii procesu, filozofii analitycznej oraz pragmatyzm. Zasadniczym badaniem w obrębie wymienionych kierunków jest zadawanie pytań filozoficznie zasadniczych, czego dowodem pojawiający się prefiks meta-: w tytule książki o filozofii procesu Charlesa Hartshorne'a (*Filozofia procesu i jej metafizologia. Studium metafizyki Ch. Hartshorne'a.* Lublin 1995) prefiks ten ujęty został dwukrotnie, a w zredagowanym specjalnym numerze „Przełom Filozoficzny” pod tytułem *Czy filozofia jest zbiorem przypisów do Platona?* (Warszawa 2001, nr 4) najważniejsze okazały się pytania, czy historia filozofii zachodniej to historia metafizyki? czy filozofia to metafizyka? Recenzowana książka o „genezie i podstawach filozofii J. Deweya” poświęcona jest w całości sprawom metafizyki. Tkwi w tym pewien paradoks, jeżeli się zważy, że znakiem szczególnym dwudziestowiecznej myśli filozoficznej jest uparcie podejmowany wysiłek wyzwolenia się od metafizyki i tzw. fundamentalizmu.

Właśnie od przedstawienia tej problematyki – poprzez przywołanie, za Richardem Rortym, nazwisk Heideggera, Wittgensteina i Deweya rozpoczyna się omawiana praca. Dostrzegając nieuniknioną tendencję do popadania w metafizykę wszystkich tych myślicieli, których celem jest destrukcja czy dekonstrukcja metafizyki, Gutowski woli ujmować „pole bitwy” nie jako wyzwolenie się od pytań fundamentalnych, lecz jako poszukiwanie ich odmiennej formuły. Znacząco to, że metafizyki posiadają także swe historyczne granice, co nie neguje potrzeby i sensu stawiania pytań najogólniejszych. Myślę, że punkt ciężkości omawianej książki leży w przekonaniu jej autora o wyczerpaniu i nieadekwatności pewnych tradycyjnych pojęć filozoficznych, takich jak monizm, pluralizm, dualizm, idealizm, materializm itp. w ich dotychczasowym kształcie, jak i o potrzebie wyprecyzowania ich sensów nie tyle radykalnie nowych, co raczej bardziej wysubtelnionych. To właśnie przekonanie, wyspecyfikowane dwuaspektowo, skierowało badacza ku filozofii Johna Deweya (trudno o lepsze pole badawcze w tym względzie), jak

i skłoniło go do wyakcentowania - zarówno w tytule całej ksi ki jak i w podtytułach jej dwóch głównych rozdziałów - słówka „mi dzy”.

Niewinne słowo „mi dzy” zdaje si nabiera , na przełomie XX i XXI wieku, posmaku wr cz terminologicznego. Nie jest ju dłu ej pojmowane jako punktowy rodek (poł czenie, wypo rodkowanie) czy dialektyczna synteza (efekt zjawiska *Aufhebung*) opozycyjnych członów, lecz jako rozci głe *spectrum*, rozległa przestrze , *continuum* subtelnie zró nicowanych mo liwo ci zawartych mi dzy skrajno ciami rozwi za opozycyjnych czy ze sob sprzecznych. Przej cie Deweya od heglizmu do naturalizmu oznacza zarazem przej cie od dialektycznie rozumianego rodka ku zło onej, nowocze nie poj tej sferze „pomi dzy”. Je li to wła nie Dewey spo ród pragmatystów cieszy si dzi najwi kszym zainteresowaniem, to wła nie dzi ki odej ciu od my lenia w kategoriach sztywnych opozycji ku „mi kkiemu” sposobowi my lenia wydobywaj cemu subtelne zró nicowanie pola napi w sferze „pomi dzy”. W niej kryj si dzi ró dła odnowienia metafizyki i dlatego zasługuje ona na po wi cenie jej szczególnie wnikliwej analitycznej uwagi. Naley ałowa , e autor nie wydobywa owego terminologicznego zabarwienia u ywaj c słowa „mi dzy” w starej stylistyce; pisze na przykład, e odno nie do filozofii Deweya „trafniejsze byłoby stwierdzenie (...) e jest prób ł czenia monizmu z pluralizmem” (s. 18), lub: „Twierdz , e 'centraln ' intuicj filozofii Deweya najlepiej mo na opisa jako ch znalezienia 'złotego rodka' mi dzy tymi stanowiskami” (s. 20). Ten ton utrzymany jest w całej ksi ce, wzmocniony przywoływaniami Arystotelesa (filozofa rodka) i Hegla (filozofa dialektycznej syntezy) jako mentorów Deweya, co sprawia (mimo rozsianych, celnych lakonicznych stwierdze typu „negacja zostaje zast piona przez ewolucj ” s. 215), e wydobyte nowatorstwo my li Deweya wobec tradycji zostaje osłabione przez tradycyjne u ycie poj cia „mi dzy”.

Niemniej, zarzut dotyczy raczej wył cznie stylistyki, bowiem w wi kszo ci analiz Gutowski obejmuje sfer „pomi dzy” postulowan tu wnikliw uwag , nastawion na wyspecyfikowanie subtelnych ró nic, dzi ki czemu udaje mu si dociera do istotnej odmiennoci i oryginalnoci my li Deweya i do u ytych do wyra enia tej my li takich kategorii, obdarzonych zrekonstruowanym przez ameryka skiego pragmatyst znaczeniem, jak: sytuacja, interakcja, do wiadczenie, kontekst. Trzeba podkre li , e s w pracy takie partie, w których udaje si to Gutowskiemu w sposób mistrzowski, jak np. przy analizie poj cia sytuacji w roz. II, gdzie prostota j zyka, ekonomia wyrazu, jasno , klarowno i trafno my li osi gaj wy yny pisarstwa filozoficznego; gwoli sprawiedliwoci musz jednak doda , e nie zawsze si to udaje i s partie pod tym wzgl dem słabsze, gdy autor stara si wyrazi oryginaln u Deweya, sytuuj cych si pomi dzy tradycyjnymi kierunkami ontologii i epistemologii, poprzez przywoływanie wielu terminów, któ-

rych niuansowe różnice znaczeniowe osiągnięte przez dodawanie przymiotników (np. metafizyczny naturalizm emergentny, fenomenologiczny antynaturalizm, por. np. cz. pt. *Naturalizm* w roz. III). Wprawdzie ta potrzeba mnożenia terminów potraktowana została przez badacza jedynie jako symptom subtelności badanej materii, nie dając się ostatecznie uchwycić nawet za pomocą tak rozbudowanej terminologii, to mimo wszystko sposób, a bardziej adekwatnym sposobem jej wyrażenia byłby odpowiednio wyczułony wnikliwy opis, będący rezultatem wysiłku dogłębnego zrozumienia nie przyporządkowanie coraz bardziej złożonym terminom, w których gubi się nie tylko studenci.

Książka składa się ze wstępu, trzech rozdziałów oraz zakończenia. O wstęp była już mowa, rozdział pierwszy poświęcony „ewolucji intelektualnej J. Deweya” jest przedstawieniem, w myślowym wyrażeniu, nader bliskiego mi przekonania o ścisłości filozofa z jego filozofii, intelektualnego dojrzewania przyszłego pragmatysty od teizmu poprzez panteizm do własnej wersji naturalizmu; rozdział ten, obok integralnej, merytorycznej wagi dla całości pracy nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji, a jest to pierwsza - w co akurat trudno uwierzyć - książka w Polsce i po polsku prezentująca filozofię amerykańskiego pragmatysty.

W rozdziale drugim podjęta zostaje podstawowa problematyka usytuowania metafizyki Deweya pomiędzy stanowiskami metafizycznego holizmu i metafizycznego atomizmu, przeprowadzona poprzez ukazanie ewoluującego przejścia od heglizmu do naturalizmu. Autor wyraźnie ukazuje niemożność przyporządkowania myśli Deweya wyklarowanym przez tradycję pojęciom monizmu i pluralizmu, uwydatnia monistyczne zabarwienie pluralizmu i pluralistyczne zabarwienie monizmu, dzięki czemu wkracza, wraz z Deweyem, w zaznaczoną w tytule rozdziału sfer „między”. Autor wydobyla najgłębsze sensy pojęć metafizyki Deweya, podkreśla ich oryginalność i paradoksalność, odbiegając bowiem - głosząc prymat sytuacji nad jednostką, do wiadczenia nad podmiotem - zarówno od tradycji jak i zdrowego rozsądku. Odchodzenie od Hegla, mimo trwałych ładów jego myśli, może nabyć nazwę swoistym „stawianiem Hegla na nogi”. Na ten temat pisze autor nader trafnie: „Koncepcja ta [Deweya] nie jest łatwa do zaakceptowania. Pierwszym jej oponentem jest zdrowy rozsądek, w świetle którego to my tworzymy sytuacje, a nie sytuacje nas. Musimy jednak pamiętać, że dla kogoś, kto wcześnie z wielką arliwością głosił heglizm, argument tego rodzaju nie ma większego znaczenia. Dla niego przyjęcie takiej teorii jest właściwie 'ruchem' w kierunku zdrowego rozsądku i bardziej empirycznego ujęcia świata” (s. 145).

Rozdział III dotyczy charakteru rzeczywistości (natury) w systemie Deweya w odniesieniu do tradycyjnych stanowisk idealizmu obiektywnego, dua-

lizmu i pluralizmu. Zdaniem autora, zarówno we wcześniejszej fazie jak i po przejściu na pozycje naturalizmu, filozofia Deweya nie daje się przyporządkować ani członom opozycji idealizm - materializm, ani stanowisku dualistycznemu. Jego naturalizm jest stanowiskiem specyficznym, sytuującym się pomiędzy znanymi skrajnościami. W tej części pracy analizowane jest kluczowe dla metafizyki Deweya podejście do wiadczenia pierwotnego oraz kwestie poznania i komunikacji, co pozwala dookreślić podejście do natury oraz jej relacji do sfery kultury. Raz jeszcze przywołana zostaje, zanalizowana w rozdziale U, sprawa tzw. jakości trzecich i ich wagi dla całościowego wiatopoglądu Deweya. Negatywny wynik zmierzenia się autora z próbą zakwalifikowania metafizyki Deweya pod jakiegokolwiek znane stanowisko jest jego zwycięstwem. Ostateczną konkluzją, że koncepcja Deweya nie jest ani materializmem (takim jak materializmem emergentnym), ani idealizmem obiektywnym, ani dualizmem lecz czymś pomiędzy nimi osiąga swój cel, wprowadzając nas w stan zadumy nad całą naszą filozoficzną tradycją.

Zakończenie nie jest po prostu podsumowaniem, lecz prezentacją najbardziej znanych, aby nie powiedzieć „modnych” interpretacji filozofii Deweya przez Rorty’ego i Putnama, dokonanych w duchu anty- i ametafizycznie. Autor broni metafizyki ukazując, że tylko pewne sposoby jej rozumienia (karykaturalne, jak twierdzi) zasługują na odrzucenie.

Konkludując: powstała bardzo dobra, merytorycznie wnikliwa, jak zwykle przystępna praca o podstawach filozofii Johna Deweya, jednego z najważniejszych filozofów minionego stulecia i należałoby cieszyć się, że szersze kręgi odbiorców polskich spotkają się z Deweyem dzięki tak dobremu poprzednikowi. Swoją kształt książka ta zawdzięcza tak jak niezwykle umiejętnie dokonanej selekcji literatury przedmiotu oraz wyważeniu proporcji między własnymi analizami a przywołaniem koncepcji innych badaczy.

Należy jednak, iż zabrakło przywołania książki Roberta E. Deweya *The Philosophy of J. Dewey. A Critical Exposition of his Method, Metaphysics and Theory of Knowledge*, wydanej w Hadze w 1977 r., dostępną - jakimś zbiegiem okoliczności - w Polsce. Trudno do niej dotrzeć, bowiem amerykańscy „deweyolodzy” ignorują ją solidarnie z nieznanymi mi bliżej powodów i na próżno byłoby jej szukać w bibliografiach dołączonych do wiążących prac o Deweyu. Napisana przez dalekiego krewnego Johna Deweya, który zginął młodo w wypadku, zawiera wyrazistą analizę metafizyki i epistemologii Deweya, dokonaną w duchu filozofii procesu oraz, jak mi się wydaje, w duchu *Lebensphilosophie*. Właśnie dlatego przywołuję tę pracę, bowiem ustosunkowanie się do niej Piotra Gutowskiego, znawcy filozofii procesu, miałooby kluczowe znaczenie co do oceny wartości zawartych w niej analiz. W ogóle zabrakło mi rozwinięcia w tekście interpretacyjnych nawiązań wprost zarówno do filozofii procesu jak i filozofii życia; obie perspektywy

interpretacyjne narzucaj się same podczas lektury Deweya i lada tych intuicji są rozsiane (na s. 215 autor pisze: „Najbliższym znaczeniowo terminem, który mógłby zastąpić 'naturę' (...) jest termin 'życie'. Natura jest życiem pojętym jako energia...”), ale nie w pełni rozwinięte. Osobiście nie jestem do końca przekonana, czy wspomniane kierunki interpretacji Deweya okazałyby się owocne, ale właściwie nie Gutowski jest najlepszym badaczem, na pewno polskim, ale może i światowym, który mógłby to sprawdzić. Na pewno te pozwoliłyby pogłębić, nie w pełni wydobyte i zanalizowane w omawianej pracy, pojęcie relacji, przejęte od Jamesa i rozwinięte przez Deweya w ramach jego koncepcji sytuacji i do wiadczenia, gdzie podmiot i przedmiot są wynikiem interakcji, a nie jej inicjatorami.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Autor pracy nadmienia, że sam Dewey określał całość swego filozoficznego przedsięwzięcia jako antydualizm. W pełni podzielam tę autoocenę i sądzę, że prawdziwy wymiar - oryginalny myśli Deweya i jego odwaga filozofowania wbrew tradycji - ujawnia się dopiero w konfrontacji jego filozofii z systemem kartezjańskim. Tęgo w tym zabrakło, a szkoda, gdy swój renesans Dewey przeżywa tak i dziękuję za przetaczenie się do niej fali antykartezjanizmu.